

KRYSTYNA KERSTEN

PODZIAŁ ZIEMI OBSZARNICZEJ A OSADNICTWO ZIEM ZACHODNICH

W kręgu zagadnień poruszonych w pracy W. Góry niejako na marginesie głównego tematu, w ostatnim podrozdziale, znalazła się najogólniej zarysowana sprawa, przez autora określona jako „dwie koncepcje osadnictwa wiejskiego na Ziemiach Odzyskanych”. W krótkim streszczeniu Góra przedstawia czytelnikowi podstawowe stanowiska, jakie w związku z osadnictwem i strukturą agrarną ziem zachodnich (oba zagadnienia traktując nierozdzielnie) zajmowały obóz lewicy, przede wszystkim PPR, oraz opozycja reprezentowana przez PSL. Jest to częściowo powtórzenie a częściowo rozwinięcie treści artykułu opublikowanego wcześniej na łamach „Z Pola Walki”¹. Poza szerszym niż w artykule uwzględnieniem znaczenia warunków obiektywnych, w jakich przebiegały procesy migracyjne, autor podtrzymuje i z naciskiem akcentuje tezę, iż osadnictwo na ziemiach zachodnich należy traktować jako „kontynuację, składową część reformy PKWN” (s. 303). W książce nie znajdziemy sprecyzowania, co trzeba rozumieć pod pojęciem kontynuacji, czy składowej części. Dokonano tego w referacie, wygłoszonym niedawno na Zjeździe Historyków, którego Góra jest współautorem. Czytamy tam: „Chodzi tu nie tylko o to, że osadnictwo Ziem Odzyskanych umożliwiło rozładowanie poważnej części przeludnienia rolniczego na Ziemiach Dawnych, że istnienie wolnych ziem na Zachodzie ułatwiło przeprowadzenie racjonalnej parcelacji, ale przede wszystkim o zbieżny społecznie i klasowo charakter obu procesów (...) U podstaw polityki osadniczej państwa ludowego legły wytyczne PPR”².

Stwierdźmy od razu — nie ulega wątpliwości, że osadnictwo prowadzone na ziemiach zachodnich oraz podział ziemi obszarniczej w pozostałej części kraju stanowią dwa procesy, wprawdzie bardzo różne, ale w sumie składające się na całokształt przeobrażeń agrarnych jakie dokonały się w Polsce w latach 1944—1949³. Nie może także budzić za-

¹ W. Góra, W związku z artykułami K. Kerstenowej o ziemiach Odzyskanych, „Z Pola Walki”, 1961, nr 2.

² W. Góra, H. Słabek, *Przebudowa ustroju rolnego w Polsce w latach 1946—1949, Pamiętnik IX Powszechnego Zjazdu Historyków w Warszawie, sekcja III*, s. 46.

³ Dość wcześnie zwrócono uwagę na ten problem, jakkolwiek wychodząc ze zdecydowanie błędnych założeń. Zob. S. Ignar, *Niektóre problemy reformy rolnej*

strzeżeń, że w ostatecznym bilansie siłą kierowniczą obu procesów była PPR, oraz że partia ta skutecznie potrafiła przeciwstawić się próbom realizacji ustroju agrarnego w wydaniu PSL, do minimum ograniczając wpływy opozycji w tej dziedzinie. Nawet w świetle dotychczasowych, wstępnych dopiero badań, twierdzenia te wydają się truizmami nie wywołującymi dyskusji. Rzecz w tym wszakże, że są to tylko twierdzenia najbardziej generalne. Już problem konsekwencji badawczych i metodycznych jakie wynikają z ich przyjęcia może stanowić przedmiot sporu, nie mówiąc o konkretnych treściach, którymi wypełnią je badania szczegółowe.

Zacznijmy od pierwszej sprawy — od konsekwencji metodycznych. Skoro jesteśmy zgodni, że reforma rolna PKWN i osadnictwo ziem zachodnich stanowiły dwa elementy całokształtu przemian agrarnych (a sformułowanie Góry — osadnictwo jako część składowa reformy rolnej PKWN — posuwa ten związek jeszcze dalej), to żaden z procesów nie może być badany i analizowany inaczej jak tylko w integralnym powiązaniu z drugim. Jest to podstawowy warunek ich zrozumienia i oceny. Nieistotne przy tym, że w zasadzie mamy tu następstwo czasowe — osadnictwo zaczyna się wówczas, gdy podział ziemi obszarniczej na tzw. Ziemiach Dawnych wchodzi w stadium końcowe.

W tak wartościowej książce Góry niestety warunek ten nie został spełniony, a przynajmniej nie został spełniony w stopniu wystarczającym. Autor, jak może się wydawać, nie dostrzegł wszystkich konsekwencji wynikających z owego, tak bardzo przezeń podkreślanego związku. Nie miał on oczywiście obowiązku dokonywać szczegółowej analizy procesu osadnictwa; pod tym względem praca jego zawiera dostatecznie wiele, aż nazbyt wiele materiału. Wspomniany podrozdział poświęcony walce PPR o realizację jej stanowiska w sprawie struktury agrarnej Ziem Odzyskanych zamieszczony na końcu książki nie spełnia jednak zadania, skoro w całej obszernej analizie problematyki walki o podział ziemi obszarniczej w zasadzie zupełnie abstrahowano od tej „części składowej” reformy rolnej. Więcej nawet, zamykając na 20 stronach omówienie obszerne i skomplikowanego procesu, trudno było uniknąć zwięzienia i spłylenia zagadnień, o czym niżej. W ten sposób nie pokazano czytelnikowi istoty związku, a zarazem różnic zachodzących między podziałem ziemi obszarniczej i osadnictwem, do czego autor, decydując się już na odrębne referowanie zagadnień osadnictwa, choć z tematu jego pracy nie wynikało to bezpośrednio, był w zasadzie zobowiązany.

Owo wydzielenie problematyki „drugiego etapu” — używając sformułowania Góry — reformy rolnej nie wydaje się najszcześniejsze także z innego powodu. Ograniczono przez to znacznie pole interpretacji „pierwszego etapu”, będącego właściwym przedmiotem badań autora, pozbawiając się w dużej mierze perspektywy historycznej, pozwalającej na oderwanie od interpretacji i sądów współczesnych. Dzięki takiej ope-

PKWN, „*Ekonomista*”, 1954 nr 4, s. 13. Autor twierdził, iż ziemia na ZO uprawiana była przez polskich chłopów, a że ziemia winna być własnością tego kto na niej pracuje, odebranie ZO ma charakter nie tylko narodowy, ale i klasowy: „Dlatego nieprawidłowe jest oddzielanie osadnictwa na Ziemiach Zachodnich od reformy rolnej, ponieważ jest to jeden problem. Osadnictwo rolnicze należy do całości reformy rolnej”. Łącznie traktuje te zagadnienia także W. Góra w artykule *W dziesiątą rocznicę reformy rolnej*, „*Nowe Drogi*” 1954, nr 8.

racji w książce, wbrew intencjom autora, związek między reformą a osadnictwem na ziemiach zachodnich został zawężony i sprowadzony właściwie tylko do ciągu chronologicznego.

Tymczasem, jak wynika z dokumentów przedstawionych w książce Góry oraz innych, przezeń nie cytowanych, następstwo czasowe bynajmniej nie wyczerpuje tego zagadnienia. Jakkolwiek w praktyce bezpośrednia współzależność osadnictwa i reformy rolnej sensu stricto okazała się istotnie niewielka, w programach najpierw, a potem już w konkretnych planach działania rachuby na uzyskanie nabytków terytorialnych na zachodzie i zwiększenie tym samym zapasu ziemi odgrywały nader poważną rolę. Perspektywa ta wywarła, jak się wydaje, wpływ szczególnie na projekty powojennej przebudowy struktury agrarnej w Polsce opracowane przez ZPP (projekt A. Lampego, drugi projekt BBG z 1944 r.)⁴. Najpełniej i najgłębiej traktujący te zagadnienia projekt Biura Badań Gospodarczych na podstawie szacunkowych obliczeń przewidywał, iż na tzw. Ziemiach Dawnych brak ziemi przy przyjęciu normy 5 ha na 1 gospodarstwo wyniesie około 2600 tys. ha, co pokryje zapas ziemi z terenów przejętych na zachodzie. O tym wszystkim oczywiście Góra pisze obszernie, ale dopiero w ostatnim podrozdziale poświęconym osadnictwu. Przy omawianiu samego projektu w 1 rozdziale pominął on ten problem nieomal całkowicie, ograniczając się tylko do podkreślenia, że w myśl założeń BBG, osadnictwo, które w ogromnym stopniu miało złagodzić głód ziemi, stanowiło sprawę dalszej przyszłości, drugiego etapu, realizowanego dopiero po formalnym określeniu granic i stabilizacji stosunków. Odłożenie reformy rolnej do tego czasu wydawało się niemożliwe, przede wszystkim ze względów politycznych. Autor podkreśla ten aspekt w wielu miejscach, w jednym pisząc wyraźnie: „Pierwszym i naczelnym zadaniem każdej rewolucji jest sprawa władzy. W związku z tym kształtował się również w realizacji reformy rolnej priorytet czynnika politycznego nad ekonomicznym” (s. 18).

Stwierdzenie to, bodajże po raz pierwszy tak jednoznacznie sformułowane, jest niewątpliwie prawdziwe. Kryje się tu podstawa wszelkich interpretacji i ocen reformy rolnej i sposobu jej przeprowadzenia. Góra jednakże nie wyciągnął wszystkich wynikających stąd konsekwencji, a tym samym nieco uprościł wiele spraw. Ograniczając się do interesującego mnie aspektu, nasuwa się pytanie: czy istotnie wyrażone w objaśnieniach do wytycznych reformy rolnej BBG koncepcja dwóch oddzielnych etapów przebudowy struktury agrarnej była wówczas jedyną alternatywą rozpatrywaną przez obóz rewolucyjny? Nie ulega chyba wątpliwości, że zespół decydujący o tych sprawach dostrzegał aż nadto dobrze wszystkie ekonomiczne i społeczne, nie mówiąc o organizacyjnych, trudności jakie pociągnie za sobą przeprowadzenie reformy rolnej w ograniczonej skali „Ziemi Dawnych” i dobrze je ważył w zestawieniu z korzyściami politycznymi. Czy tylko prawica SL rozpatrywała odłożenie realizacji reformy na okres powojenny po odzyskaniu ziem zachodnich? Musiały zapewne i w PPR istnieć na ten temat jakieś dyskusje, jeżeli Kazimierz Sidor na plenarnym posiedzeniu WRN w Lublinie w dniach

⁴ Jest bardzo charakterystyczne, że w projektach i programach „obozu londyńskiego” rządu uwzględniono tę perspektywę. Przewidywały ją Tezy Rolnicze Krajowej Reprezentacji Politycznej.

30.VIII—1.IX.1944 oświadczył oficjalnie w odpowiedzi na pytanie, czy reforma rolna będzie przeprowadzona w skali powiatu, województwa czy też całego państwa (chodziło o zapas ziemi), iż po to, by rozładować dziesięciomilionowe przeludnienie agrarne, trzeba wziąć pod uwagę tereny do Odry, zatem na razie ograniczyć się tylko do prac przygotowawczych⁵. Górze, który szczegółowo badał te zagadnienia, łatwo byłoby na pewno interpretować wystąpienie Sidora, niestety problem ten nie znalazł się w jego pracy, jeżeli nie liczyć cytowanych dokumentów, w pewnym stopniu potwierdzających moje przypuszczenia i przemawiających za tym, że w wypadku Sidora nie mamy do czynienia tylko z sądem jednostkowym⁶. Być może autor nie przywiązywał wagi do owych „wahań”, skoro były one bardzo krótkotrwałe i ustąpiły wobec konieczności, o której z kolei pisze w swej książce wiele, zestawiając i cytując liczne materiały. Tym samym jednak czytelnik zostaje zasugerowany twierdzeniami i ocenami zrodzonymi w toku walki o podstawy władzy ludowej i realizacji przeobrażeń rewolucyjnych, bez dostatecznego uwzględnienia perspektywy blisko 18 lat jakie upłynęły od czasu, kiedy ówczesni przeciwnicy ponieśli ostateczną klęskę historyczną.

Wysuwając jako metodyczny postulat integralne traktowanie reformy rolnej i osadnictwa zdają sobie sprawę że w miarę postępu badań winno to za sobą pociągnąć podjęcie poszukiwań w nowych kierunkach, dotychczas prawie nie reprezentowanych w historiografii. Operując tradycyjnymi metodami i źródłami, nie znajdziemy odpowiedzi na wszystkie pytania, jakie muszą paść w związku z interpretacją obu procesów, nie ukażemy ich wzajemnego związku i oddziaływania. Szereg tych pytań zresztą pada już w książce Góry w formie ogólnych stwierdzeń: wielu chłopów przekazało swoje gospodarstwa krewnym lub zrzekało się działek z reformy rolnej i szło na zachód (s. 266), pewną rolę w zwracaniu aktów nadania w Wielkopolsce odegrała większa niż na innych terenach możliwość otrzymania gospodarstwa poniemieckiego lub na ziemiach odzyskanych (s. 280). Pytania można mnożyć, wymagają one wszystkie sięgnięcia do elementów analizy ekonomicznej i socjologicznej. Próby takie w ostatnim okresie podjęto.

Druga grupa zagadnień, które chciałabym poruszyć w związku z omawianą pracą, dotyczy, jak wspomniałam na początku, tylko osadnictwa a raczej przebudowy struktury agrarnej ziem odzyskanych. Szereg sformułowań i ocen autora budzi wątpliwości, przede wszystkim z powodu braku precyzji, co niekiedy ma dość daleko idące następstwa. Dyskutowałam już w tym kierunku z autorem i nie będę powtarzać tu tego wszystkiego co wówczas pisałam⁷. Pewne sprawy jednak wydają się na tyle istotne, że wymagają ponownie podjęcia. Autor niekiedy nie kón-

⁵ Archiwum Wojewódzkie Państwowe w Lublinie, Wojewódzka Rada Narodowa, Protokóły posiedzeń.

⁶ Wynika to choćby z interpretacji listu S. Radkiewicza do Biura Komunistów Polskich w ZSRR, znanego mi niestety tylko we fragmencie cytowanym przez Górze (s. 106). Wskazywałyby on na to, że nieufność chłopów do gołosłownej obietnicy reformy rolnej w Manifeście skłoniła do przyspieszenia jej ogłoszenia i realizacji.

⁷ U podstaw kształtowania się nowej struktury agrarnej Ziemi Zachodnich (1945—1947). „Polska Ludowa”, t. I, 1962.

frontuje swoich własnych tez i popada w sprzeczności, które mogą zdezorientować jego czytelników.

W pierwszym rzędzie wypadnie tu wymienić twierdzenie o zbieżnym klasowo i społecznie (na marginesie — to zestawienie pojęć nie wydaje się szczególnie precyzyjne) charakterze reformy rolnej w wąskim tego słowa znaczeniu i osadnictwa, które trudno pogodzić ze zdaniem, iż na ziemiach odzyskanych „w ramach osadnictwa i reformy rolnej” — „powstał w rolnictwie stosunkowo silny załążek układu socjalistycznego” (s. 303). Załążek ten stanowiły majątki państwowe, obejmujące na ziemiach zachodnich ponad 2,5 miliona ha, tj. 27,7% ogólnej powierzchni, procent zbliżony do procentu wielkiej własności na tym terenie przed wojną, a więc bardzo poważny. Bez wątplenia, w wyniku reformy rolnej sensu largo w całym kraju nastąpiła likwidacja obszarnictwa i w tym sensie można mówić o zbieżnym klasowo charakterze procesów na ziemiach „dawnych” i przyłączonych. Można o nim także mówić w związku z jednakową polityką wobec struktury gospodarstw chłopskich i walką prowadzoną przez PPR z koncepcjami PSL w tej dziedzinie. Owe zbieżne momenty, wynikające z całokształtu polityki agrarnej państwa zasugerowały autora tak dalece, że pomniejszył on zasadnicze różnice istniejące w klasowym charakterze reformy rolnej PKWN i osadnictwa, a wynikające właśnie z pozostawienia w rękach państwa na ziemiach odzyskanych globalnie licząc prawie całej poniemieckiej ziemi obszarniczej. Dzięki temu, o ile reforma rolna zaliczana jest do przeobrażeń typu ludowo-demokratycznego, o tyle stosunki agrarne, jakie ukształtowały się na ziemiach zachodnich, wyszły dalej poza te przeobrażenia. Bałabym się zatem nie doceniać, tak jak to czyni Góra, znaczenia owego „załążka” ustroju socjalistycznego w rolnictwie i stawiać znak równania między oboma procesami pod względem ich klasowego procesu.

Zasugerowanie walką polityczną, jaka rozgorzała wokół koncepcji i realizacji nowej struktury agrarnej na ziemiach odzyskanych, podykto wało zapewne także autorowi sąd, iż „realizacja osadnictwa na ZO była zgodna z koncepcjami obozu demokratycznego pod przewodem PPR” (s. 303). Być może — wynikałoby to poniekąd z dalszego ciągu rozumowania autora — iż w ten sposób formułuje on twierdzenie, które na wstępie uznałam za jeden z truizmów: o zachowaniu przez PPR decydującego wpływu na kierunek państwowej polityki w tym zakresie. Jeśli tak, jest to chyba niezbyt zręczne sformułowanie, które może prowadzić do nieporozumień i wypaczenia rzeczywistego obrazu złożonej bardzo sytuacji. Decydujący wpływ nie jest bynajmniej równoznaczny z realizacją własnych założeń, a i owe założenia, gdy mamy do czynienia z grupą realnych polityków, nie bywają niezmiennie, ale stanowią często kompromis między teoretycznym programem a naciskiem wywieranym przez aktualnie istniejące warunki i okoliczności, często nawet tylko przejściowe.

Czy istotnie mamy podstawy do twierdzenia, że ostateczne wyniki przeobrażeń agrarnych na ziemiach odzyskanych są adekwatnym odbiciem programu PPR? Obawiałabym się takiej tezy, zbyt wiele faktów przeciw niej przemawia, nie mówiąc o tym, iż składałaby ona na konto partii obce jej zupełnie zjawiska.

Założenia polityki agrarnej PPR, polityki realnej, elastycznej, niedoktrynerskiej, która dostosowywana była do wymogów bieżącej sytuacji

i uwzględniała w znacznym stopniu istniejące obiektywnie możliwości, nie były poza tym niezmiennie, jakby to wynikało z pracy Góry. Autor zawarł w niej zresztą materiał świadczący o procesie rozwoju wstępnych założeń PPR, ale wybór i zestawienie rozproszonych fragmentów pozostawił czytelnikowi. Weźmy choćby sprawę wspomnianego układu socjalistycznego w rolnictwie. Nie ma o nim przecież mowy w omawianym w książce dokumencie BBG, który po raz pierwszy szerzej uwzględnił stosunki agrarne na ziemiach zachodnich, wspomina on tylko o rezerwie $1/2$ miliona ha wynikającej z obliczeń szacunkowych. Koncepcja pozostawienia części i to niewielkiej, bo miliona ha poniemieckiej ziemi w rękach państwa zrodziła się dopiero w końcu 1945 r., przede wszystkim na skutek trudnej sytuacji na rynku zbożowym i prób opanowania tego rynku przez elementy kułacko-spekulanckie. Końcowy rezultat — $2 1/2$ miliona ha — który określił wagę socjalistycznej własności na wsi, był niezgodny z założeniami i z działaniami PPR, zmierzającej wówczas do maksymalnego rozszerzenia parcelacji także i na ziemiach odzyskanych. Była to poprawka, jaką do planów wprowadziły materialne i organizacyjne trudności w pierwszych powojennych latach.

Podobną, choć nieco mniejszą poprawkę można zaobserwować także w zakresie kształtowania struktury gospodarstw chłopskich. Nie można się sugerować niewątpliwym zwycięstwem w walce z próbami wprowadzenia na ziemiach zachodnich struktury rolnej opartej o gospodarstwa wielkochłopskie. Istnieje druga strona tego zagadnienia, nic bowiem nie wskazuje na to, by PPR dążyła do ukształtowania gospodarstw na poziomie małego gospodarstwa „średniackiego”. Tymczasem, wbrew przewidywaniom dekretu o osadnictwie rolnym, który jak wiadomo, poza wyjątkami widział gospodarstwa w granicach 7—10 ha, przeciętna wielkość gospodarstwa w 1950 r. wynosiła 6,8 ha (przy pominięciu działek poniżej 0,5 ha). O zagadnieniach tych — we wstępnym zarysie — pisano już, czekają one na dalsze, pogłębione studia szczegółowe. Po opublikowaniu wyników tych studiów dyskusje będą mogły wyjść poza dotychczasowy krąg.

Z dyskusyjnego charakteru tych uwag wynika ich pewna jednostronność. Nie jest jednak moim zdaniem celowe „uzupełnianie” obszernej monografii Góry i to w partii, która nie wchodzi bezpośrednio w zakres badanego przezeń problemu podziału ziemi obszarniczej. Istotniejsze wydawało mi się wskazanie na pewne generalne sprawy związane z omawianymi zagadnieniami, dyskusja nad nimi będzie może dla nas wszystkich pomocą przy kontynuowaniu badań. Podjęcie tej dyskusji jest chyba tym potrzebniejsze, że jak na początku podkreślałam, podstawowe założenia leżą już w chwili obecnej w sferze dowiedzionych pewników, a nieporozumienia mimo to dotyczą spraw bynajmniej nie marginesowych.